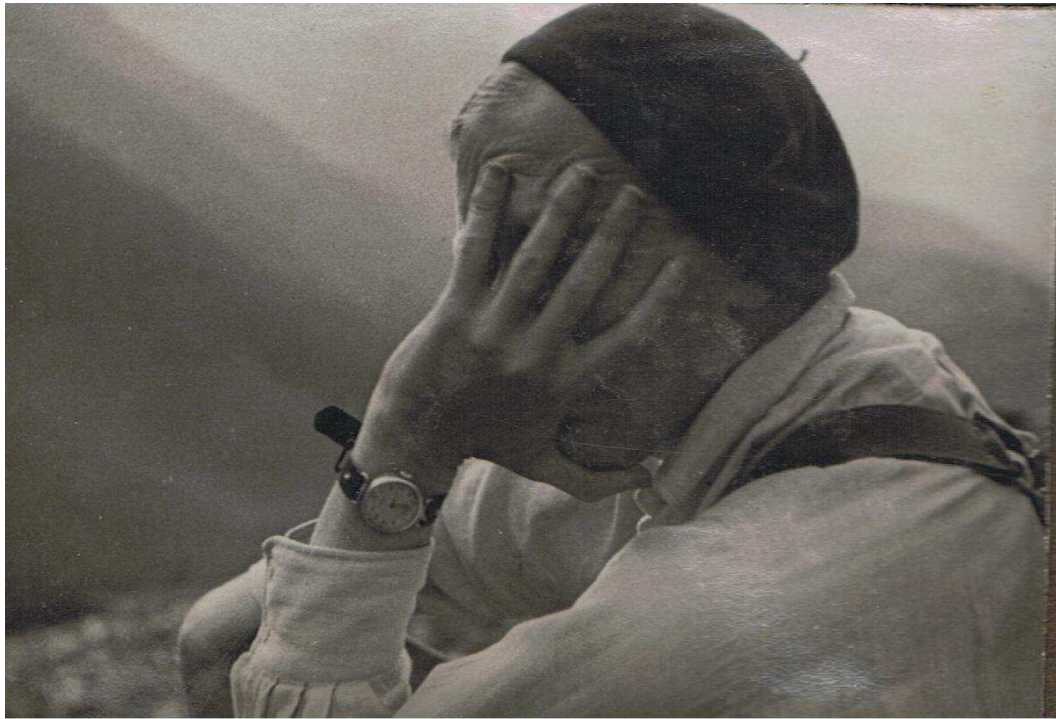


Ks. prałat Aleksander Elston – Gogoliński (1902 – 1982)



Ks. Aleksander Gogoliński podczas wycieczki w Tatry Zachodnie...



... i podczas wyprawy na Kościelec, tu coś tłumaczy nad Czarnym Stawem pod Kościelcem.

Tatry lato 1931 r.

KSIĄDZ "GOGOLIŃSKI"



W piątek 29 października w Katedrze Westminsterskiej w Londynie odprawiona została uroczysta Msza żałobna za duszę człowieka, którego znali wszyscy jako księdza Gogolińskiego. Katedra była wypełniona po brzegi. Przed wielkim ołtarzem trzech biskupów celebrowało nabożeństwo. Po obu stronach prezbiterium we wspaniałych stallach zasiadli dygnitarze kościelni i kier w białych albach jak na mozaikach Rawenny. Ogromne wnętrza katedry wypełniły dźwięki organów. Były także kazania. Po polsku i po angielsku. Były pełne czci i niedomówień. Właściwie nie można było się z nich dowiedzieć, kim naprawdę był ksiądz Gogoliński. Wyczuwało się wyraźnie jakąś znowę milczenia.

Ja spotkałem go po raz pierwszy w Zakopanem, kiedy z początkiem lat trzydziestych był wicedyrektorem, a potem dyrektorem tamtejszego gimnazjum. To właśnie w owym czasie Witkacy ogłosił przeciwko niemu bullę zaczynającą się od słów: „Nec photographantur sacerdotes...” Bo Witkacy chętnie rysował portrety osób biorących udział w słynnych przyjęciach urządzanych dla niego w salonach zakopiańskich dam z towarzystwa, ale zasada była taka, że wszystko co danego wieczoru narysował, zostawało własnością gospodyni lokalu. Na jednym z takich wieczorów Witkacy narysował pewnego młodego księdza o dziwnym nazwisku Gogoliński, który odznaczał się wielką urodą. Ale ksiądz nie chciał rozdáwać swoich podobizn i kiedy nie udało mu się przekonać obecnych, że rysunek powinien należeć albo do autora albo do osoby portretowanej stracił cierpliwość i przdarł rysunek na pół. Wszyscy oniemieli z przerażenia. Jak śmiał ten młody nieznany kłocha zniszczyć dzieło artysty?! Wywołało to skandal w Zakopanem. Dopiero bulla Witkacego obróciła całą sprawę w żart. Ale gdyby obecni na przyjęciu wiedzieli kim był człowiek którego stać było na ten gest autokratycznej niecierpliwości — może by ją łatwiej zrozumieli, inaczej przyjęli...

Ale „ksiądz Gogoliński” nie był nigdy skłonny do zwierzeń — jak zaznaczył jeden z infułatów w swoim kazaniu wygłoszonym w Katedrze Westminsterskiej. Jego „wczesne lata — jak się wyraził — okryte były tajemnicą”.

Mojm zdaniem ksiądz Gogoliński miał prawo do tej tajemnicy. Ale dziś, kiedy już nie żyje, nie wolno dłużej ukrywać jego tożsamości, zwłaszcza że cała ta romantyczna historia jego życia dowodził niesłychanej atrakcyjnej siły polskości. Ksiądz Gogoliński bowiem był Polakiem z wybitną urodą — urodził się w Kijowie w roku 1908 i na chrzcie świętym nadano mu imiona Aleksander, Rafał, Gabriel, Albert, Igor, Franciszek. Jego ojcem był książę Sumarokow-Jusupow-Elston, ówczesny cesarzowej Marii Fiodorowny, matki cara Wazechroszja, Mikołaja II. Jego własna matka, hrabina Michalina Piater-Broel, zmarła, kiedy miał lat

zaledwie cztery. Wychował się całkowicie w środowisku rosyjskim. Polskiego języka nie znał. Jako potomek najwyższej rosyjskiej arystokracji został wcześniej przyjęty do słynnego Korpusu Paziów. Kiedy postanowił zostać księdzem katolickim, jego stosunki z ojcem stały się nie do zniesienia. Młody ksiądz Sumarokow-Jusupow-Elston wstąpił do seminarium duchownego w Łucku, a wyświęcony został na księdza w Krakowie, gdzie przekreślił całą swoją rosyjską przeszłość i przyjął wymyślone przez siebie samemu nazwisko Gogoliński. Dlaczego Gogoliński — zapytałem go kiedyś. Bo z pisarzy rosyjskich lubię najbardziej Gogola — odpowiedział z tym rozbrajającym uśmiechem, który mu zawsze towarzyszył i był jakąś dziwną mieszaniną wielkiej dobroci, pokory — i przekory.

Pomimo całkowitego kamuflażu i dobrowolnie przyjętej anonimowości, ksiądz Gogoliński nie przeszedł przez życie niezauważony. Jego niezwykle zalety jako człowieka — zalety umysłu, serca, charakteru — zyskały mu powszechne uznanie i zapewniły szereg zaszczytów. Doktor prawa kanonicznego, pułkownik pilot Polskiej Siły Powietrznych, były wiceprezes i długoletni członek Rady Stowarzyszenia Polskich Lotników oraz twórca jego deklaracji ideowej i naczelny kapelan, kapelan Zw. Harcerstwa Polskiego Zagranicą oraz Polskiego Zw. Kawalerów Maltańskich, współzałożyciel Stowarzyszenia Polskich Kapłanów w Wielkiej Brytanii, wieloletni redaktor działu kazań w „Dzienniku” pisma dla księży „Duszpasterz Polski Zagranicą”, Dyrektor amerykańskiej organizacji charytatywnej Catholic Welfare Conference, sędzia trybunału matrymonialnego przy arcybiskupstwie Westminsterskim, honorowy kanonik diecezji huckiej, prałat papieski z tytułem Monseigneur, kawaler Krzyża Wirtuti Militarii zdobytego w kampanii wrześniowej 1939 r., oficer Orderu Brytyjskiego Imperium oraz DSO — ksiądz Gogoliński do śmierci wygłaszał niedzielne kazania w polskiej sekcji BBC.

Był ostatnim z książęcego rodu Sumarokow-Jusupow-Elston. Jego najbliższy krewny, jeden z zabójców Rasputina, ksiądz Feliks Jusupow-Elston zmarł we Francji kilkanaście lat temu. Na nim więc ród średniowieczny wygasa. W testamentcie kazał spalić swoje doczesne szatunki, a prochy pochować w Polsce.

W swej wielkiej mądrości i wyrozumiałości ksiądz Gogoliński był przyjacielem wszystkich ludzi. Pamiętałem go będąc ze wzruszeniem wszyscy, którzy mieli zaszczyt się z nim zetknąć. Wyraził się — jak św. Franciszek — bogactwem i tytułom tego świata i w zwykły sposób udowodnił Jezusową tezę, że „ostatni będą pierwszymi, a pierwsi ostatnimi”. Requiescat in pace.

MAREK ŻUŁAWSKI

Przedruk z „Tygodnia Polskiego”

13 listopada 1982 r.

Procesja Bożego Ciała na Balham. Ks. prał. Elston-Gogoliński w asyście Prezydenta RP Augusta Zaleskiego i gen. Andersa ● *Corpus Christi procession in London*



Fotografia skopiowana z książki „Generał Anders” Londyn 1990 r.



Ofiarowany po maturze uczniu Krystynie Maryańskiej przez ks. Gogolińskiego widok weneckiego „Mostu westchnień” wykonany nieznana techniką.

Na tym moście skazaniec przeprowadzany z sądu do więzienia na egzekucję mógł ostatni raz spoglądać na piękno tego świata.

Pamiętka sygnowana jest u dołu ledwo widoczną dedykacją :

”Krystynce na wypadek westchnień od tego, który już nie wzdycha - Ks. Aleksander Gogoliński”